

provisorium



w

połowie

drogi .

RU SZSP UMCS
ST Provisorium
„W POŁOWIE
DROGI”

PREMIERA MAJ 1976

Premiera: maj 1976

Realizatorzy spektaklu:

Ewa Antos

Rajmund Bigos

Jacek Brzeziński

Wiesława Dębska

Krzysztof Hariasz

Bogusław Janczyk

Wiesław Kaczkowski

Piotr Miszczuk

Janusz Opryński

Sławomir Skop

Elżbieta Zakrzewska

Premiery ST PROVISORIUM

1972 S. Beckett: „Czekając na Godota”

1974 K. Miłobędzka: „Najważniejsze części człowieka:
głowa, zęby...”

1975 Show — Provisorium

1976 „W połowie drogi...” (wg powieści „Ferdydurke”
W. Gombrowicza).

Wasze koncepcje artystyczne osiągnęły szczyt naiwności koncepcyjnej; czegoż właściwie pożąda ten, kto w naszych czasach poczuł powołanie do pióra, pędzla lub klarnetu. On przede wszystkim pragnie być artystą. Pragnie tworzyć sztukę. Marzy mu się, że pięknem, dobrem i prawdą będzie sycił siebie i współobywateli, chce być kapłanem i wieszczem, ofiarowując swój skarb swego talentu ludzkości spragnionej, cóż za wspaniałość zamierzeń! Czyż nie taka była rola Szekspirów, Chopinów. Lecz zważcie, i w tym cały szkopuł, że wy jeszcze nie jesteście Chopinami, Szekspirami, że jeszcze nie staliście się w pełni jako artyści i kapłani sztuki, że co najwyżej, w obecnej fazie rozwoju jesteście li tylko pół-szekspirami, i ćwierć-chopinami. Panowie, nie leży w waszych możliwościach przekształcenie się ot tak z wtorku na środę w dojrzałych mistrzów — a jednak moglibyście w pewnej mierze uratować godność oddalając się od sztuki, która wam pupę tak kłopotliwą przyprawia. Przede wszystkim zerwijcie raz na zawsze z tym słowem — sztuka, a także z tym drugim — artysta. Przestańcie nurzać się w tych słowach, które powtarzacie z nieskończoną monotonią. Czyż nie jest tak, że każdy po trosze jest artystą, nie jestże prawdą, że ludzkość tworzy sztukę nie tylko na papierze lub na płótnie, ale w każdym momencie życia codziennego, i gdy dziewczę wpina kwiat we włosy, gdy w rozmowie wypnie wam się żarcik, gdy roztapiamy się w zmierzchowej gamie światłocienia, czymże to wszystko jest jeśli nie praktykowaniem sztuki? Po cóż więc ten podział dziwaczny i bzdury na artystów i resztę ludzkości? I czyż nie byłoby zdrowiej, gdybyście zamiast mienić się dumnie artystami, mówili po prostu: „ja może nieco więcej niż inni zajmuję się sztuką”?

W. Gombrowicz
„Ferdydurke”

„...mój człowiek jest stworzony od zewnątrz, czyli z istoty swej nieautentyczny — będący zawsze nie sobą, gdyż określa go forma, która rodzi się między ludźmi. Jego „ja” jest mu zatem wyznaczone w owej „międzyludzkości”. Wieczysty aktor, ale aktor naturalny, ponieważ sztuczność jest mu wrodzona. Ona stanowi cechę jego człowieczeństwa — być człowiekiem to znaczy być aktorem (...) Więc w tych warunkach jakże rozumieć walkę z gębą, z miną w „Ferdydurke”?

Przecież nie tak, że człowiek ma się pozbyć swojej maski — gdy poza nią nie ma żadnej twarzy — tu tylko można żądać, aby uprzytomnił swoją sztuczność i ją wyznał.”

W. Gombrowicz
„Dziennik (1957—1961)”



